

## Moralność objawiona w kontekście prawa naturalnego

„Prawo naturalne” nie jest terminem biblijnym, nie pojawia się ani w Starym, ani w Nowym Testamencie. Nie znaczy to jednak, by brakowało mu podstaw w tekstach Pisma Świętego. Bóg pragnie zbawić każdego człowieka i w sercu każdego odnaleźć można tęsknotę, na którą pełną odpowiedź daje właśnie judeo-chrześcijańskie Objawienie. Papieska Komisja Biblijna w dokumencie *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego* z 2008 r. przypomnienia, iż „człowiek od niepamiętnych czasów poszukuje szczęścia i sensu”, a teologiczny wymiar tego poszukiwania ilustruje cytatem z *Myśli* Pascala: „Jeśli człowiek nie został stworzony przez Boga, to dlaczego szczęśliwy jest tylko w Bogu? Jeśli człowiek został stworzony dla Boga, to dlaczego buntuje się przeciw Bogu?” (BM, 2). Papieska Komisja Biblijna postanowiła więc przyjąć dwa podstawowe założenia: „1. Bóg dla każdego wierzącego i dla każdego człowieka jest ostateczną odpowiedzią w jego poszukiwaniu szczęścia i sensu. 2. Pismo Święte [...] jest solidnym i użytecznym miejscem dialogu ze współczesnym człowiekiem w kwestiach odnoszących się do moralności” (BM, 2). Komisja zakłada, że współczesny człowiek, jeśli wsłucha się w przesłanie moralne zawarte w Objawieniu, to odnajdzie tam prawdy i wskazówki, które odpowiadają najgłębszym jego pragnieniom i moralnym przekonaniom. Co więcej, owe wskazówki (kryteria) biblijne mogą być pomocne w rozwiązywaniu trudnych problemów moralnych, przed którymi stoją zarówno chrześcijanie, jak i wyznawcy innych religii oraz ci, którzy deklarują się jako niewierzący. Godne podkreślenia jest to, że pierwszym ze szczegółowych kryteriów biblijnych jest kryterium zbieżności. We „Wprowadzeniu” do tego fragmentu dokumentu czyta się: „Biblia ukazuje w wielu punktach zbieżność pomiędzy prezentowaną przez siebie moralnością a prawami i ukierunkowaniami moralnymi okolicznych ludów. [...] Można tu mówić o **mądrości naturalnej**, wartości potencjalnie powszechnej. Fakt ten może zachęcić Kościół dzisiejszy do podjęcia dialogu ze współczesną kulturą i systemami moralnymi innych religii lub doktrynami filozoficznymi we wspólnym poszukiwaniu norm zachowania we współczesnych problemach” (BM, 105). Nie należy znaczenia tego kryterium przeceniać, gdyż jako następne kryterium zostaje wskazane kryterium przeciwstawienia, w którym podkreśla się, co powinno zdecydowanie odróżniać moralność chrześcijańską od zastanych opinii i zachowań. Sama jednak kolejność uszeregowania tych kryteriów podkreśla, że kryterium przeciwstawienia bazuje na pierwszym kryterium, odwołującym się do podzielanych wspólnie z niechrześcijanami podstawowych intuicji moralnych.

## 1. Prawo naturalne w ujęciu św. Tomasza

Klasyczną definicję prawa naturalnego można znaleźć w pierwszej części drugiego tomu Sumy teologicznej, w artykule 2 kwestii 91, w całości poświęconej pytaniu, czy możemy w sobie odnaleźć jakieś prawo naturalne (*utrum sit in nobis aliqua lex naturalis*). Tak postawiony problem św. Tomasz wieńczy konkluzją, iż prawo naturalne, to nic innego, jak uczestnictwo rozumnej natury w odwiecznym prawie (*lex naturalis nihil aliud est, quam participatio legis aeternae in rationali creatura*).

Przekonanie o racjonalności świata jest uznawana przez wszystkich, zarówno chrześcijan, którzy traktują panujący w świecie porządek jako przejaw Bożej opatrności, jak i niechrześcijanie, niezależnie od swych teistycznych czy ateistycznych poglądów. Poznając przyrodę, poznaje się prawa nią rządzące – czyli wpisaną w nią niejako jej racjonalność, zasadniczą zrozumiałość. Tak rozwija się nauka, a dzięki możliwości wykorzystania przez człowieka poznanych praw, także technika. Ten rozwój nabrał gwałtownego przyspieszenia po genialnym odkryciu Izaaka Newtona, że prawidłowości obserwowane w przyrodzie dadzą się ująć w języku matematyki. Zdumiewająca „matematyczność przyrody” świadczy o tym, że nie żyjemy w świecie chaosu; chaosu nie da się zrozumieć.

Człowiek, jak całe stworzenie, podlega Bożej opatrności, ale podlega inaczej, a to za sprawą rozumnej natury, w jaką go wyposażył Stwórca. Inne stworzenia poddane są Bożym prawom bezwiednie i bezwolnie, gdyż nie dysponują rozumem i wolnością. Człowiek natomiast zdolny jest Boże prawo poznać i dalej nim się, w sposób wolny, kierować. Dając człowiekowi rozum, Bóg dopuścił go nie tylko do poznania świata, ale do poznania swoich Boskich zamysłów. Św. Tomasz pisze w ten sposób: „Wśród innych zaś (stworzeń) stworzenie rozumne w pewnym sensie najdoskonalej podległe jest Bożej opatrności, o ile jest ono teź opatrności uczestnikiem, zdolnym do kierowania sobą samym i innymi (*sibi ipsi et aliis providens*) – i tak uczestniczy w odwiecznym (Boskim) rozumie, dzięki któremu znamionuje się naturalnym ukierunkowaniem do spełnienia właściwych czynów” (S. th., I-II, q. 91, a. 2). Skąd jednak człowiek ma wiedzieć, jakie czyny w danej sytuacji są właściwe? Otóż stąd, że Bóg wyposażył go w światło naturalnego rozumu, mocą którego zdolny jest on odróżniać dobro od zła. Innymi słowy, w rozumnej naturze Stwórcy odcisnął piętno swego Boskiego światła.

Prawo naturalne jest zatem darem udzielonym w akcie stworzenia, darem otwierającym człowiekowi drogę do rozpoznania Bożych zamysłów wobec świata i wobec niego samego. Dzięki rozumnej naturze i odblasku Bożego światła pozwalającego odróżnić dobro od zła, człowiek zostaje niejako powierzony własnej pieczy, choć jest to autonomia podległa Bożej suwerenności. Jest *sibi ipsi et aliis providens*: ma zdolność i zadanie kierowania sobą samym i światem go otaczającym – ziemią wraz z jej zasobami oraz żyjącymi na niej istotami nierozumnymi, a wreszcie społecznością,

którą wraz z innymi ludźmi tworzy. Użyty przez św. Tomasza termin *providens*, nie jest przypadkowy: przypomina i ma być wyrazem Bożej opatrności: *providentia divina*. Czyniąc człowieka uczestnikiem swej mądrości, Bóg poniekąd nadaje mu godność współautora praw, jakimi odtąd świat się będzie rządził. „Niech panuje...”, a więc niech wprowadza w siebie i w otaczający go świat poznany przezeń Boży ład; ład, który ze zrządzenia Boskiego domaga się niejako ludzkiego wykończenia. Innymi słowy, człowiek zostaje wezwany do tego, by nie tylko odczytywać zawarte w jego naturze i naturze przyrody „bierne” prawo Boże, ale by je zarazem aktywnie (czynnie) konkretyzował.

## 2. Błędne interpretacje prawa naturalnego

Jak rozumieć to, że Bóg odciska piętno swego światła w rozumnej naturze człowieka? Św. Tomasz odpowiada: nade wszystko w podstawowej zasadzie rozumu praktycznego (a więc rozumu ukierunkowanego na działanie zmierzające do dobra-celu). Zasada ta, wszystkim znana i przez wszystkich uznawana, brzmi: „Czyń dobro, unikaj zła” (*Bonum est faciendum et prosequendum, et malum vitandum* – S. th., I-II, q. 94, a. 2). Czy chodzi w tej zasadzie tylko o czynienie dobra i unikanie zła? Nie tylko. Zasada ta wyraża podstawową zdolność poznania dobra jako tego, co należy czynić, oraz zła jako tego, czego należy unikać. Zatem zasada *bonum faciendum* umożliwia człowiekowi formułowanie jakichkolwiek ocen i norm. Każda z nich, niezależnie od swej treści, zawiera ją w sobie jako źródło jej normatywnej mocy. Jeśli powiadam, że obietnic należy dotrzymywać, albo uznaję, że wszelkie tortury są moralnie niedopuszczalne, albo wreszcie dyskutuję z kimś na temat dopuszczalności kar cielesnych – to każdy mój szczegółowy osąd moralny, a nawet niepewność co do tego, który osąd jest słuszny, ma u swego podłoża tę zasadę, która czyni sensownymi zarówno moje osady, jak i wątpliwości.

Można się w tych osądach mylić. Św. Tomasz jest tego świadom, dlatego odróżnia zasady obowiązujące powszechnie, na czele z zasadą *bonum faciendum*, od dość powszechnych, choć podlegających możliwości błędu norm ogólnych, które odnajdujemy w drugiej tablicy Dekalogu, a także w ogólnej zasadzie sprawiedliwości. Te zasady wymagają jakiegoś stopnia rozwoju w naszym człowieczeństwie i są w pewnej mierze uwarunkowane kulturowo. Z zasad tych wynikają z kolei szczegółowe oceny i nakazy, przybierające postać aktów sumienia, które z powodu ich uwikłania w pojedynczą, niepowtarzalną sytuację, najbardziej narażone są na ryzyko błędu. Trzeba jednak pamiętać, iż w przypadku trudnych rozstrzygnięć moralnych ich uwikłanie sytuacyjne oraz rozbieżność głoszonych opinii nie zwalnia podmiotu od wysiłku rozpoznania, co w danej sytuacji uznać za słuszne, co zaś za niegodne moralnej aprobaty.

W jaki sposób nasze sądy sumienia mogą dokonywać błędnej interpretacji prawa moralnego? Zachodzą tu dwa błędy.

### a) Naturalizm

Polega on na tym, że traktuje się zbyt pochopnie zastane prawidłowości jako moralnie wiążące. Powołując się na tak rozumiane prawo naturalne, niektórzy stoicy podobno krytykowali praktykę golenia brody i wąsów przez mężczyzn, bo gdyby Bóg chciał, by mężczyzna nie miał zarostu, to by go zarostu pozbawił, jak pozbawił go większość kobiet. Taki sposób pojmowania prawa naturalnego prowadzi do absurdów. Jeśli cały zastany porządek rzeczy jest opatrzony pieczęcią Bożej opatrności, to nie powinienem nosić okularów: widocznie Bóg chciał, bym był krótkowidzem. Nie należy też bronić się przed falą powodzi; widocznie Bóg chce, by nas i cały nasz dobytek zalała woda itd.

W gruncie rzeczy błąd naturalizmu pozbawia człowieka tych praw, które mu Bóg nadał w akcie stwórczym: nie pozwala mu rozumnie panować nad światem, nie pozwala mu tworzyć cywilizacji i kultury, twórczość ta bowiem zakłada nie tylko zdolność poznania praw rządzących światem, ale i prawo – a nawet obowiązek – wykorzystania tych praw do modyfikowania świata tak, by jak najlepiej wspomagał on rozwój zarówno siebie samego, jak i innych ludzi, jak wreszcie całej otaczającej nas przyrody. Prawo naturalne nie ogranicza ludzkiej aktywności, raczej pobudza człowieka do kontynuowania dzieła stworzenia.

### b) Kreatywnizm

W opozycji do tej skrajności pojawiła się druga: tendencja do traktowania całego zastanego świata jako aksjologicznie neutralnego materiału, z którym człowiek może czynić, co zechce, korzystając z wszelkich technicznych możliwości, jakie przed nim stoją. Zwolennicy tego poglądu skłonni są traktować akty sumienia, stanowiące ostateczną konkluzję wpisanego w naturę rozumną prawa, raczej jako akty twórcze niż akty poznania. Dlatego pogląd ten proponuję nazwać kreatywnizmem.

Ten pogląd absolutyzuje w pewnym sensie wolność człowieka. W imię wolności człowiek miałby czynić ze swym życiem, co zechce, byle by to nie naruszało prawa innych do podobnej autokreacji. Kto więc chce realizować swe życie w małżeństwie i rodzinie, niech to czyni wedle własnego upodobania, ale niech nie protestuje, gdy kto inny wybiera życie w samotności, albo gdy chce realizować się w związku homoseksualnym. Rodzice mogą pragnąć dzieci, ale jeśli ich nie pragną, to nic nie stoi im na przeszkodzie, by zastosowali takie środki, które pozbawiają akt seksualny jego płodności. A z drugiej strony: dlaczego nie skorzystać z zapłodnienia in vitro, jeśli zaistniały przeszkody uniemożliwiające zapłodnienie in vivo, a małżonkowie pragną mieć potomstwo?

W takiej wizji prawa naturalnego rozum przestaje być władzą poznawczą odczytującą Boże prawo zapisane w ludzkiej naturze, a zasada *bonum faciendum* sprowadzona zostaje do czysto formalnej, by nie powiedzieć – banalnej formuły utożsamiającej dobro z tym, co człowiek zechce mianować

dobrem i czynić. Człowiek układa sobie życie, jak gdyby Bóg nie istniał. Prawo naturalne jako dar staje się fikcją.

### **3. Prawo naturalne w świetle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,25-37)**

Idea prawa naturalnego rozwinięta została w bogatą teorię, której tylko niektóre elementy zostały przywołane wyżej, jej zrozumienie natrafia na niemałe trudności. Nie jest jednak tak, by odwołanie się do niego wymagało zawsze gruntownej edukacji filozoficznej i teologicznej. Znakomity przykład nawiązania do światła naturalnego rozumu, stanowiącego istotę prawa naturalnego, daje Jezus Chrystus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

Wyjść należy od dialogu, który sprowokował Pana Jezusa do jej opowiedzenia. Oto jeden z uczonych w Piśmie pyta Go, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Chrystus odwraca pytanie, odsyłając rozmówcę do tego, co jest napisane w Prawie. Pada odpowiedź, w której uczony w Piśmie przytoczył dwa przykazania miłości: Boga i bliźniego. Pan Jezus gotów jest zakończyć rozmowę, mówiąc: „Dobrze odpowiedziałeś. To czyn, a będziesz żył”. Uczony jednak dalej pyta: „A kto jest moim bliźnim?”

Odpowiedź Jezusa jest zaskakująca, gdyż Chrystus nie odwołuje się do autorytetu Pisma, choć mógłby w nim znaleźć stosowne cytaty. Nie powołuje się też na własny autorytet jako Nauczyciela, do którego takim właśnie tytułem zwrócił się pytający. Zamiast tego opowiada przypowieść. I choć dobór jej bohaterów odpowiedzi nie ułatwia (kapłani i lewici cieszyli się większym poważaniem niż Samarytanie uważani przez Żydów za pogan), to przecież na kończące przypowieść pytanie: „Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”, mogła paść tylko jedna odpowiedź: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”. Taką samą dałby tę odpowiedź każdy, kto by tej przypowieści wysłuchał; nawet ten, kto z Pismem Świętym i z Panem Jezusem nigdy dotąd się nie zetknął. Podkreślić należy, że ta wymiana zdań dotyczyła kwestii fundamentalnie ważnej dla zrozumienia całego przesłania moralnego zawartego w Starym Przymierzu. W wersji św. Mateusza sam Pan Jezus przytacza oba przykazania miłości, zaznaczając, że „na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”.

Tak oto okazuje się, że fundamentalne prawo moralne – przynajmniej to, które odnosi się do relacji międzyludzkich – choć zapisane w Piśmie Świętym i w tym sensie należące do jego przebogatego skarbcza, poznawalne jest i obowiązujące nie na mocy objawionego prawa, ale na mocy tej elementarnej zdolności poznania dobra, jaką dysponuje każda rozumna ludzka istota. Co więcej: właśnie dlatego, że na tym przykazaniu – i tak rozumianym – opiera się Prawo i Prorocy, w jego świetle pojmowane być powinny i zachowywane inne nakazy zawarte w Prawie; także te, które odnoszą się szczególnie do Narodu Wybranego. Przywołać można dyskusję Jezusa z faryzeuszami na temat sposobu zachowywania szabatu. Po uzdrowieniu w dzień szabatu chorego na wodną puchlinę

zwrócił się On do uczonych w Prawie i faryzeuszy: „Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz, nawet w dzień szabatu?” (Łk 14,5). Podobne pytanie stawia po uzdrowieniu człowieka, który miał uschłą rękę (Mt 12,9-14), tyle że konkluzją tej dyskusji było postanowienie faryzeuszy, aby Jezusa zgładzić. Scena ta przytoczona przez wszystkich synoptyków jest szczególnie pouczająca, pokazuje bowiem, jak odejście od tego elementarnego prawa moralnego, które zapisane jest w ludzkim sercu i które stanowić powinno kryterium interpretacji innych norm moralnych, prowadzi do fanatyzmu: do zamiany prawa miłości na prawo nienawiści.

#### 4. Dlaczego moralność objawiona?

Św. Tomasz pozostawił również i takie stwierdzenie odnośnie natury ludzkiej: *Gratia non destruit naturam, sed supponit et perficit eam* (S. th. I-II q. 109 a. 2). Łaska (a więc cały porządek nadprzyrodzony) nie niszczy natury, ale ją zakłada i umacnia. Jest rzeczą oczywistą, że Biblia niesie więcej, niż odnaleźć można w doktrynie prawa naturalnego. Na fundamencie daru stworzenia ofiarowany został przecież człowiekowi dar przymierza, najpełniej objawiony w Jezusie Chrystusie. Problem specyfiki moralności chrześcijańskiej to obszerne i dość złożone zagadnienie, które w swoim czasie bardzo absorbowało teologów, nadal zresztą – i zapewne przez dalsze długie lata – będzie przedmiotem refleksji biblistów, moralistów i tzw. zwykłych chrześcijan. Co najmniej dwie prawdy zawarte w Objawieniu zdają się jednak kluczowe w tym sensie, że wyznaczają perspektywę moralności objawionej.

Po pierwsze, Objawienie – zwłaszcza w jego kulminacji, jaką jest Jezus Chrystus – pozwala głębiej zrozumieć człowieka, ukazując korzenie jego tożsamości, racje jego godności oraz perspektywę życia ku pełni w Bogu: Stwórcy i ostatecznym, uszczęśliwiającym go celu. Naturalne poznanie: ułomne, obciążone grzechem, uwikłane w wielorakie uwarunkowania kulturowe i cywilizacyjne, łatwo może człowieka zwieść na manowce, mając go złudnymi perspektywami wielkości osiąganey poza Bogiem lub wręcz w opozycji do Niego. Wpisana w powołanie chrześcijańskie aktywność misyjna ma na celu między innymi to właśnie: ukazywanie prawdy o Bogu i w jej świetle pełni prawdy o człowieku i świecie; prawdy, której ślad odnaleźć można w naturze człowieka, ale której on sam nie jest w stanie w dostatecznej mierze dociec. Podkreślmy, że objawiona w Chrystusie miłość Boga jest dla człowieka niepojęta. Odwołuje się wprawdzie do tęsknoty ludzkiego serca, ale ukazuje taką jej głębię i wzywa do takiej odpowiedzi, której człowiek sam w żaden sposób pomyśleć by nie potrafił, ani nie śmiał.

Po drugie, Objawienie chrześcijańskie to objawienie Chrystusa Odkupiciela, bez którego *zbawczej mocy* człowiek nie jest w stanie czynić dobra i dojść do właściwego sobie celu, nawet jeśli tę drogę – bodaj intuicyjnie – trafnie rozpoznał. Wyznanie Owidiusza *Video meliora, proboque, deteriora sequor* (*Metamorfozy*, 7,20-21 [Widzę i pochwalam to, co lepsze, ale skłaniam się ku gorszemu]), z którym

poniekąd harmonizuje Pawłowe „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci” (Rz 7,24), jest tej słabości człowieka wymownym świadectwem. Opowieść o miłosiernym Samarytaninie raz jeszcze okazuje swój paradygmatyczny sens i wymiar: chrześcijanie słusznie upatrują w nim samego Jezusa. On właśnie pobitego i leżącego bez siły człowieka-wędrowca bierze na swoje ramiona i przywraca do zdrowia, którego sam sobie przywrócić nie jest on w stanie. Interwencja Jezusa nie zwalnia człowieka z własnego wysiłku dobrego życia, ale otwiera przed nim, umierającym i bezsilnym, szansę nowego życia – i to życia osiągającego szczyty świętości.

Obie te perspektywy: głębszego poznania samego siebie oraz mocy pozwalającej iść drogą Jezusa Chrystusa, otwierają przebogate pole refleksji teologicznej. Cała teologia moralna, wraz ze stanowiąca jej integralną część antropologią chrześcijańską, tę refleksję stale podejmuje. Perspektywy te pokazują, że moralność chrześcijańska wykracza daleko ponad moralność naturalną. Ale wykraczając, zarazem odwołuje się do tego daru stworzenia, którego istotnym elementem jest naturalne, wszczepione w ludzkie serce, elementarne poznanie dobra i zła. Tego fundamentu – by raz jeszcze przywołać zacytowane wcześniej adagium – chrześcijańskie Objawienie nie niszczy, ale go zakłada i na nim buduje.

#### Bibliografia

A. Szostek, Prawo naturalne: dar czy fikcja?, ZNKUL 53/3 (2011) 38-50.

A. Szostek, Moralność naturalna a moralność objawiona w świetle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, w: W. Pikor (red.), Moralność objawiona w Biblii, Lublin 2011, 193-201.